№ 85. Kraków 15 Kwietnia — Czwartek. Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po

wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 21	rocznie	zł. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 31	rocznie	zł. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 14 kwietnia.

Rejencya Księcia Pruskiego przedłużoną znów została na dalsze trzy miesiące, to jest do dnia 23go lipca. Usunięty więc raz jeszcze wszelki pozór mięszania się Izb sejmowych w tę sprawę. Konstytucya pruska nie nastręcza też pola Izbom do tego: Korona zachowała w niéj całą swoją niezależność naprzeciw reprezentacyi kraju, bo ani ustawa o następstwie tronu, ani o małoletności króla i rejencyi nie są zapisane w konstytucyi państwa, lecz w danym razie wyprowadzane być mogą z dawnych familijnych urządzeń domu panującego lub zależeć od woli ostatniego króla. Zbywa także konstytucyi pruskiéj na prawie o odpowiedzialności ministrów, co również daje Koronie stanowisko niezależniejsze niż w innych krajach z systemem konstytucyjnym, a oraz zostawia jéj główne atrybuta samowładztwa. Sejm monarchii pruskiéj nie jest też właściwie parlamentem, lecz raczéj rozwiniętą instytucyą Stanów, które przejęły tylko z nowoczesnego parlamentaryzmu pewne formy obradowania. Obecna konstytucya pruska ma tę główną zaletę, że nie jest tak jak przeszła prostym odpisem uniwersalnéj recepty, lecz grzeszy jeszcze ryczałtowém zastósowaniem rutyny administracyjnéj przeniesionéj na pole prawodawstwa, bez względu na miejscowość, charakter prowincyonalny i tradycye.

Rejencya Księcia Pruskiego przedłuża wprawdzie stan tymczasowości, ale zarazem jest probierzem obecnego systemu rządowego. Przedłużenie jéj w téj formie w jakiéj nastąpiło, podczas zebrania się Izb, ustala to przekonanie, że sejm niema głosu w sprawach Korony, która nie uznaje formuły „z łaski narodu.“ Dzisiejszy skład Izby deputowanych usuwa wiele skopułów, o które cały system rządowy mógłby się rozbić w tak trudnéj chwili, jaką jest pora rejencyi, a słusznie powiedział jeden z niepodległych deputowanych prawéj strony, że partya jego uchwalając pozycyę tajnych wydatków na budżecie spraw wewnętrznych, czyni to jedynie, aby uniknąć wotum nieufności dla ministerstwa wśród okoliczności obecnych. Słowa te wykazują, że pomimo téj niezależności Korony jaką jéj konstytucya pruska zapewnia skutkiem braku wielu praw ograniczających jéj atrybucye, oględność tylko jednych, a zawisłość drugich deputowanych wstrzymuje niejedną trudność wewnętrznéj administracyi. Ten stan tymczasowy niepodobna aby i na zewnątrz nie wywierał wpływu swego osłabiającego; tak więc przedłużenie rejencyi w téj formie, w jakiéj nastąpiło, wstrzymuje w obu tych kierunkach naturalny rozwój działalności.

Korespondencya Czasu.

Paryż 10 kwietnia.

Podanie *Indépendance* aby na balu hr. Walewskiego Cesarzowa była w rosyjskim kokoszniku, jest mylne, Cesarzowa miała kilka ubiorów, między niemi jeden bardzo złocisty, ale nie był to kokosznik. Prostuję to podanie, bo *Indépendance* czy to z powodu balów, czy obozu chalońskiego, czy innych zdarzeń, stara się wystawiać rzeczy wcale w inném świetle jak są. Książę Napoleon unika wszystkiego, nawet balów. Wyjedzie jednak do Strasburga na spotkanie królowéj holenderskiéj swéj kuzynki, potém uda się na wystawę rolniczą do Limoges. W kwestyi wyspy Perim jest oddawna z Francyą Rosya, ale jest z nią od miesiąca także Austrya, równie interesowana w skierowaniu handlu azyatyckiego na morzu Śródziemném, i uczynienia tego handlu wolnym. Kwestyę tę Francya chce prowadzić nie drogą wyłącznego przymierza, lecz drogą konferencyi, drogą europejską. W kwestyi rumuńskiéj Francya ma przeciw sobie całą Europę; gdyby się jéj udało zebrać Europę przeciw Anglii w kwestyi Perim, byłoby to dla niéj niemałe zwycięstwo. Prowadzą się rozległe negocyacye między dworami kontynentalnemi o Rumunię, kanał Suezki i Perim. Negocyacye są bardzo trudne, bo Anglia wyszła z niebezpieczeństw indyjskich. Luknow został wzięty; 200,000czna armia sipojska rozleciała się na cztery wiatry. *M. Post* nie sądzi, aby sipoje mogli robić partyzantkę. Mówią że Francya proponuje Anglii obsadzenie wyspy Perim garnizonem angielsko-francusko-tureckim. P. de Lesseps jest obecnie w Egipcie, skąd powróci do Paryża na czas konferencyi. *Echo de la frontière* wyliczając 20 kwestyj, któremi ma się zająć konferencya, kładzie między niemi dwie: wstrzymać propagandę rosyjską między Grekami i Słowianami i przywrócić co się tyczy Polski traktaty zgwałcone przez ambicyę Cesarza Mikołaja.

Sprawa chrześcian w Turcyi podnosi znacznie pana Rennarda Delessert, konsula francuskiego w Belgradzie. Ma to być dyplomata zdolny.

Hr. Persigny ma dziś wrócić do Paryża. Potwierdza się moje podanie, że misya marszałka Pelissier będzie tylko tymczasową. Jeżeli rzeczy pójdą dobrze, hr. Persigny wróci do Londynu. Marszałek Pelissier wyjedzie do Londynu pojutrze. Dziś był on na rewii, którą odbył Cesarz przed Tuileryami. Angielscy rentierowie bawiący w Paryżu, odbierają jeszcze trwożliwe listy z Anglii. W oczach niektórych anglików broszura Cesarska miała być manifestem wojennym, misya marszałka Pelissier ma przynieść *ultimatum*; rewia cherbourgska ma być przygotowaniem do wojny. Tymczasem Anglia, chociaż zbroi swe brzegi i powołuje do floty nawet weteranów, gotuje się przyjąć wspaniale marszałka Pélissiera i oddaje pod sąd przysięgłych Tchórzewskiego i Bernarda. Proces ostatniego wytoczy się pojutrze. Damy angielskie zbierają składki na branzoletkę dla hrabiny Persigny. Ofiarowały one już podobne.... polityczne dary księżnie Lieven i hrabinie Walewskiéj. Marszałek Vaillant dał obiad dla lorda Cowley i oficerów, którzy przyprowadzili działo angielskie w prezencie. Marszałek wniósł zdrowie królowéj Wiktoryi, a lord Cowley Cesarza i przymierza zachodniego. Dziś daje dla marszałka Pélissiera obiad lord Cowley, a hr. Walewski daje wieczór.

Wrócił do Paryża doktor Kern. Ma on rozkaz zrobienia kilku przedstawień w sprawie paszportów i nowych konsulów, ale sfery rządowe są pewne, iż ze Szwajcaryą rzeczy się załagodzą. Inaczéj mają iść rzeczy we Włoszech. Anglia zabiera się do agitowania Włoch, jak po pokoju paryskim. Los prawa represyjnego w Turynie jest ciągle bardzo niepewny, a na to prawo wpływa niemało Anglia.

Giełda zaczyna wychodzić ze stagnacyi, mimo złych pozorów zewnętrznych, mimo nieczynności handlu i powiększania się gotówki w banku. Stagnacyę zakończyło posłuchanie dane przez Cesarza dyrektorom dróg żelaznych. Cesarz nie zezwolił na zniesienie opłaty od wejścia do giełdy, nie zezwolił na zniesienie podatku od akcyj i obligacyj, ale obiecał zrobić coś dla obligacyj i co ważniejsza obiecał, że nie będzie obciążał wielkich kompanij dróg żelaznych obowiązkami, które stawały się dla nich ciężarem. Giełda i wielkie kompanie dróg żelaznych pokazały się ostatecznie silniejszemi od Cesarza. Trzeba jednak czekać na realizacyą obietnic. Jeżeli wykonanie obietnic nastąpi, finansiści zapomną łatwo o opozycyi, i ufność opinii się przywróci. We Francyi giełda tworzy opinię.

P. Olivier przemówił w Izbie z powodu regulaminu rachunków budżetowych i wyrzucił raporterowi że ukrył deficyt. P. Olivier jest miernym mówcą, a jednak zrobił niemałe wrażenie w Izbie, choć deficyt przesadził.

Izba odebrała projekt do prawa dający pensye ofiarom zamachu 14 stycznia. Będzie 5 pensyj po 1000 fr.; 24 pensyj po 600 fr., a nadto 30,000 fr. będzie rozdane między lekko rannych. Pensye będą dożywotne i wpisane w księgę długu krajowego. Projekt ten przejdzie bez zmiany. Przejdzie także bez zmiany projekt o tytułach. Rząd nie skłania się do życzenia legitymistów i niechce wziąść pod opiekę praw partykuły *de*. Choć ostrożnie i choć zdaje się schlebiać legitymistom, Cesarz robi tylko to co robił. Zasila dawne tytuły cesarskie, chce rozdać nowe, ale czy będzie w stanie utworzyć arystokracyę cesarską? to rzecz bardzo wątpliwa. Napoleon I niemiał czasu do tego, a Napoleon III może nie będzie miał do tego siły. Można powiedzieć, że Ciało prawodawcze postępuje więcéj w duchu legitymistowskim, a Senat w cesarskim. Senat stara się, aby był uwolniony od juryzdykcyi zwyczajnéj, jak dawni parowie, i to otrzyma, bo to zgadza się z systemem cesarskim.

Dnia 17 bm. upływa termin prezentacyi kandydatur i złożenia przysięgi; jak dotąd kandydaci opozycyjni nic nie zrobili i może nic nie zrobią, przekładając abstencyę nad upadek.

P. Gordon wyjechał na wieś, to jest znikł. L. Veuillot go przemógł. P. Billaud był za *Universelem*, jenerał Espinasse przeciw. *Universel* zatem nie wyjdzie.

Walą się klęski domowe na dawne wyższe figury republikanckie. Jeden publicysta i reprezentant z r. 1848 stracił w jednym roku żonę, dwie córki i jednego syna. Opinia zaczyna się zajmować temi ludźmi tyle szkalowanemi. Oskarżano ich niemal o kradzież, a oni umierają w nędzy i często nie ma ich za co pochować.

Tego lata zniknie znowu w Paryżu kilka starożytnych hoteli, między innymi jeden, który sięga czasów Filipa Śmiałego. Paryż przekształca się do niepoznania. Za lat dziesięć stanie się on prostym, czystym i wysoko zbudowanym jak bataliony gwardyi cesarskiéj, a raczéj jak miasta angiélskie. Restaurowana biblioteka tworzy kontrast w dzisiejszym Paryżu. Jest ona w dawnym stylu francuskim, w stylu cegiełkowym, który robi piękny efekt w ścieśnionéj i handlowéj części stolicy zachodu. Luwr zaczyna się zaludniać. Mieszkają już w nim minister Fould i jenerał Fleury, i ci dygnitarze mają zacząć dawać wieczory.

La Gazette de France podaje szczegóły o misyi katolickiéj O. Jankowskiego w Islandyi. Misya idzie dobrze.

Rodziny polskie zaczynają się rozjeżdżać. Można powiedzieć, że rodacy wybrali od niejakiego czasu Paryż za *rendez vous* zagraniczne, kosztem Drezna i miast innych.

Septemy (pod Marsylią) 6 kwietnia.

L*** Na drodze z Marsylii do Aix, pośród skał prawie nagich, u dołu tylko obrosłych lasami oliwnemi, leży miasteczko Septemy. Przed dziesięciu laty zaledwie liczyło kilka karczem, w których się zatrzymywały fury idące z Prowancyi, dziś ma 3000 ludności, swój kościół, klasztor Siostr miłosiernych, szkółki dla płci obojéj, i zniecierpliwione, że ją z Marsylią łączy godzina odległości drogi, zamyśla o kolei żelaznéj, by się zbliżyć do rodzinnego miasta i zyskać na czasie. Cóż po téj oszczędności dla owéj osady za górami, za skałami?.... Oh wiele i wiele bardzo zależy, bo odkąd Marsylia rozwielmożyła się i bramy swe i porta i przedmieścia posunęła precz za granice dawnéj swéj posiadłości, wszystkie fabryki wewnątrz miasta dotąd spokojnie niepokój sąsiadom czyniące, musiały ustąpić miejsca cichym zabudowaniom i szukać dla siebie schronienia po nad brzegami morza, śród skał i wąwozów. Wielka ich część osadowiła się w Septemach; a między niemi są nawet takie jak kwasu siarczanego lub chloru wapiennego, którym tylko tam a nie gdzie indziéj dozwolony jest pobyt. Nic tedy dziwnego, że dojeżdżając prześliczną drogą do owéj mieściny, widzisz z daleka rzędy wysokich kominów i myślisz, że każda dymiąca się skała chowa we wnętrzu swoim podziemne wulkany.

Jednym z najcelniejszych metallurgicznych zakładów septemskich, jest bez zaprzeczenia tak zwany *połączonych fabryk* (Usines métallurgiques reunies des Septèmes) przed trzema laty należący do kompanii bezimiennéj, któréj administratorowie w przeciągu bardzo krótkim czasu, potrafili kosztem akcyonaryuszów zmarnować kilka milionów i wartość akcyi z 250 fr. przywieść do zera. Rok właśnie temu wystawione na przedaż, zalicytowane zostały przez hr. Adama Potockiego za sumę 260,000 franków i dla tego dzisiaj zasługują na naszą uwagę. Fabryki te składają się z następujących: miedzi, ołowiu, afineryi, antymonu, mydła, kwasów siarczanych, solnych, chloru wapiennego i samego wapna. Wystawienie ich z całym fabrycznym narządem, kosztowało pierwszych przedsiębiorców 2 miliony franków. Kiedy ostatnich dni zeszłego miesiąca dokończone zostały potrzebne naprawy, a dzierżawcy mieli rozpocząć fabrykacyę, zawiadujący niemi z ramienia hrabiego oświadczył miejscowemu proboszczowi, iż zwyczajem w Polsce przyjętym do wszelkiéj pracy wzywane jest błogosławieństwo Boże, i nie wprzód otworzy bramy zanim uzyszczą poświęcenie kościoła. Dowiedział się o tem życzeniu przewielebny arcybiskup Aix (Mgr Chalandon) i oznajmił, iż sam zjedzie dnia 5 kwietnia dla dopełnienia téj uroczystości i dotrzymał słowa.

Był to drugi dzień świąt wielkanocnych, a dla mieszkańców septemskich wielce uroczystem świętem, bo po raz pierwszy w murach swoich mieli szczęście oglądać pasterza, zaledwie od roku do Aix przybyłego. Pogoda była prześliczna; całe

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XV.

Święcone — Berini — Wypadek — Wydawnictwa — On i Ona — Zjazd — Teatr amatorski — Prima Aprilis.

Po tylu przygotowaniach, kłopotach ogólnych itp. zajęciach, jakie wywołały Święta, znajdujemy się znowu w spokoju, i oddychamy wiosenném powietrzem, zachowując już tylko w pamięci owe mazury i baby... a rozumie się pieczone, które padły ofiarą ludzkich apetytów. Wszystkie bez wyjątku ceremonie, dotyczące obchodu Świąt, w jakikolwiek bądź sposób, odbyły się z całą skrupulatnością, przestrzegając tradycyonalny obyczaj, przywiązany do tych uroczystości. Od skromnéj izdebki aż do wspaniałych komnat, wszędzie podzielono się jajkiém święconém, a salony tutejsze, lubo w mniejszéj jak zwykle liczbie, z powodu nieobecności w kraju kilku znamienitszych rodzin, zawsze jednak z równą gościnnością jak zwykle otwarły swe podwoje, i z równą hojnością zastawiły stoły, uginające się pod ciężarem przypraw święconych. Tak było u zastępcy Namiestnika jenerała adjutanta Paniutina, tak u hr. Wincentego Krasińkiego, u hr. Andrzeja Zamojskiego, u hrabiostwa Kossakowskich, i innych, nie wyłączając z tego i Resursy kupieckiéj, która w trzecie święto wydawszy dla swych członków święcone, pomnożyła zebranie gronem zaproszonych znakomitych osób.

Cały więc niemal tydzień przeszedł na tych ceremoniach, przerwanych kilku świetnemi wieczorami, w których jeżeli niezupełnie przebijała firma święconego, to zawsze myśl jego leżała tam w gruncie i pod jéj wpływem dopełniano to ugoszczenie.

W śród tych rozlicznych rozrywek, mieliśmy jedną także ciekawą, to jest pożegnawszy koncert, wydany przez pannę Berini, artystkę opery włoskiéj, która już opuszcza Warszawę. Już to przy tylu dobrych i szlachetnych chęciach, jakiemi, trzeba oddać sprawiedliwość, zalecają się Warszawianie, myśl podobnych zabaw, zawsze znajdzie odgłos i z łatwością uwieńczy się skutkiem. Tak więc było z koncertem panny Berini, a w braku innego miejsca, dla odbycia takowego otworzyły się gościnne salony państwa Steckich, przy ulicy Senatorskiéj, i tam odbył się tak nazwany pożegnawczy poranek muzykalny. Dla urozmaicenia zaś takowego, połączyli się amatorowie i amatorki, jako to: śpiewaczki, panna Antonia Sierzputowska, któréj prześliczny głos, coraz bardziéj zaczyna wszystkich zajmować; panna Noch, która podobno po raz pierwszy słyszeć się dała publicznie, oraz pp. Tomasz i Władysław bracia Zahorowscy i pan K. Izbiński. Komu bo też prawdziwie, to owym panom Zahorowskim, należałoby wielką oddać sprawiedliwość. Głuche po większéj części na amatorskie głosy pisma tutejsze, rzadko kiedy wspomną coś więcéj o nich nad wymienienie nazwiska, a jednak są to ludzie talentu i najpiękniejszych chęci. Usłużność ich także, jest bez granic, a czy to artysta, w celu podtrzymania koncertu, czy sierota lub starzec w celu podania im dłoni, do ich serca zapuka, zawsze znajdzie ich gotowych do poświęcenia im talentu swego, którym szczodrze obu obdarzyła natura.

Zebrani słuchacze przyjęli te wszystkie dzieła z zapałem, ale dawno już nie pamiętają podobnego wzruszenia jak w chwili gdy panna Berini odśpiewała po polsku mazura Chopina na nótę: „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie“ tylko zimnemi słowami podłożonemi stósownie do okoliczności, to jest do chwil pożegnania. Słyszeć słowa polskie brzmiące w ustach Włocha, już to samo jakiś efekt sprawia, a cóż dopiero słowa pożegnania i łzy artystki, które zrosiły jéj lica przy odśpiewaniu pożegnania. Cała publiczność znalazła się pod wpływem wzruszenia i również odpowiedziała jéj łzami, dla tego chwila ta została pamiętną dla wszystkich i przekonała ile pięknych i dobrych serc bije w Warszawie.—

Mieliśmy tu przykre zdarzenie w Teatrze wielkim. W czasie przedstawienia Korsarza (baletu) jedna z tancerek panna Olewińska tak się zbliżyła do kinkietu, że suknia jéj zajęła się od ognia. Cała zaś tualeta jéj, jak to zwykle w balecie, składała się z gazy, można więc sobie wystawić jak szybko rozwinął się ogień i ogarnął całą jéj figu-

miasteczko wysypało się rojem na spotkanie tak czcigodnego gościa. O godzinie 4téj mer z radą municypalną, księża z całéj parafii i muzyka sprowadzona z Marsylii, przy odgłosie stokrotnych wiwatów przyjęli arcybiskupa za miasteczkiem i odprowadzili go do kościoła, skąd po odprawionych modlitwach o godzinie pół do 6éj z procesyą, śród ciągłych wystrzałów z moździerzy i weselnéj wrzawy, udał się pontyfikalnie w mitrę przybrany do zakładu hr. Potockiego. Powitany imieniem jego przez zarządzającego, dzierżawców, inżynierów i całéj administracyi, poświęcił fabryki i statuę Matki Boskiéj Niepokalanego Poczęcia, postawioną u wejścia nad frontem fabryki ołowiu i jéj opiece w czułéj i rzewnéj modlitwie poruczył i przedsiębiorstwo i prace robotników i powodzenie całéj osady.

Wzięto się natychmiast do dzieła, otworzono czeluście pieca i popłynęła struga ołowiu. Ujęto ją w formę i odlana pierwsza sztaba otrzymała błogosławieństwo pasterza.

Po tak spełnionéj uroczystości wszyscy zaproszeni na nią udali się do mieszkania administratora na przygotowany obiad łaskawie przez arcybiskupa przyjęty. W liczbie zaproszonych był brat pasterza, wikary jeneralny, proboszczowie, inżynier min p. Meissonier, inżynier od robót p. Matron, probierze, mer i inni urzędnicy. W końcu uczty p. Al. Chamski adwokat, interesami hrabiego trudniący się, wymownie podziękował pasterzowi za udział, jaki łaskawie i dobrotliwie chciał wziąść przy otworzeniu fabryk. Przewielebny arcybiskup odpowiedział, że przy miłości dla narodu, którego członkiem jest właściciel, nie przestanie błagać opieki nad powodzeniem zakładu, który pod nową dyrekcyą rokuje dla wszystkich pożądaną korzyść, a cieszy się niewymownie, że dany przykład przez administracyę, nie będzie stracony dla klasy roboczéj. „Jutro — dodał — nim was opuszczę, jeszcze Mszę świętą odprawię na intencyę waszą i rodzin waszych, a mam nadzieję, że mi może Bóg dozwoli odwiedzić was raz jeszcze i cieszyć się z wami plonem obfitych korzyści, byleście dotrwali w tém uczuciu, w jakiém byliście, kiedyście mnie o błogosławieństwo kościoła prosili.“

Podczas uczty muzyka grała na dziedzińcu, a gdy arcybiskup około 10téj wracał do probostwa, na raz wszystkie fabryki zostały illuminowane. Do późna w nocy trwały tańce i ochota w miasteczku, bo każdy rad weselił się z otwarcia fabryk, ale przecież nikt nie zaspał i nazajutrz wszyscy rano znaleźli się przy pożegnaniu odjeżdżającego pasterza.

W Marsylii uroczystość ta wielkie zrobiła wrażenie, i zaiste że ten dzień odkupił wszystkie lata bezprawia i nieładu, które ów zakład w oczach publiczności były nielada skompromitowały. Kilku dziennikarzy naocznych świadków opowie zapewne marsylskiéj ludności szczegóły tego święta, zapisane z resztą przez proboszcza w księdze pamiątek parafii, bez opuszczenia nawet okrzyków ludności: Niech żyją Polacy! Niech żyje hr. Potocki!

Rzym 6 kwietnia.

α Onegdaj po ceremoniach Wielkiego Tygodnia, nastąpiło uroczyste nabożeństwo papieskie u ś. Piotra i błogosławieństwo dane *urbi et orbi* z krużganku bazyliki. Chwila ta, jak wiadomo, jest zachwycająca i ogromny zjazd cudzoziemców powiększał okazałość ceremonii, na któréj znajdowała się królowa Krystyna z córką z mężem i z dworem swoim, książęta Leuchtenberscy, książe Nassau, księżniczka Badeńska, posłowie państw zagranicznych i wiele znaczących osób. W wieczór oświetlono kopułę ś. Piotra, a wczoraj była *girandola*, to jest wielki fajerwerk na *Monte Pincio*, który się bardzo dobrze udał tego roku.

Polacy w Rzymie będący, byli niemal wszyscy po błogosławieństwie papieskiem na święconem u księżnéj Zofii z hr. Branickich Odescalchi nader okazale i suto zastawionem, na którém znajdowało się też kilka pań włoskich oraz kilku książąt rzymskich i widzieć można było najwykwintniejsze stroje. Damy polskie odznaczały się niemi. Dnia wczorajszego znowu było wspaniałe święcone dla mężczyzn u OO. Zmartwychwstańców a dla kobiet u Matki Makryny przełożonéj Bazylianek.

Z królestwa Neapolitańskiego dochodzą nas ciągłe wiadomości o ponawiającem się trzęsieniu ziemi.

Dzienniki konserwatorskie we Włoszech oburzyły się niesłychanie na tak zwaną *ligę konstytucyjną* Włoską w Londynie, dowodząc z najpewniejszych źródeł, iż to sprawa Mazziniego, iż to najohydniejsze i najobrzydliwsze knowanie by wywrócić wszystko co jest świętem i uczciwem. Tym czasem pokazało się, że owa liga była dowcipnym *pufem* angielskiego dziennikarza. Poważne tutejsze dzienniki, które tak niesłychanie nadęły twarz by zatrąbić na wszystkie cztery wiatry na zgorszenie i zbrodnię i tak doskonale były uwiadomione o najdrobniejszych szczegółach spisku, złapały się jak najpiękniéj, wymierzywszy jak mówią Francuzi, *un grand coup d'épée dans l'eau.*

Lenartowicz ma się trochę lepiéj.

Sławna piękność polska pani L. S. znajduje się tutaj.

Wiedeń 13 kwietnia. Ministeryum skarbu wydało na d. 9 b. m. rozporządzenie tyczące się bicia nowéj złotéj monety na zasadzie patentu cesarskiego z d. 19 września 1857 r. Mennice w Wiedniu, Karlsburgu, Kremnicach, Medyolanie i Wenecyi zaczynają wybijać tę nową monetę złotą jako to: „Koronę“ zawierającą $^1/_{50}$ funta czystego złota i „półkoronę“ zawierającą $^1/_{100}$ funta czystego złota. Na zasadzie § 16 pomienionego patentu, *korony* i *półkorony* przyjmowane będą jak na teraz aż do 31 paźdz. 1858 r. we wszystkich kasach rządowych w wartości 13 złr. 6 kr. i 6 złr. 33 kr. m. k. przyczem rząd zastrzega sobie zniżenie w potrzebie wartości powyżéj oznaczonych. W krajach włoskich pieniądze te złote przyjmowane będą za 39. 30 i za 19. 65 lirów austryackich. Stosunek wartości *koron* do dukatów austryackich i lombardzko-weneckich sowerenów naznaczony jest następnie:

1 korona $= 2_{,9052}$ dukat. $= 0_{,9805}$ soweren.
1 dukat $= 0_{,3442}$ korony.
1 soweren $= 1_{,0198}$ korony.

— *Ost-D.-Post* zamieszcza niejakie szczegóły lubo jeszcze niepewne o objęciu kolei z Krakowa do Mysłowic i z Trzebini do Oświęcima przez towarzystwo kolei północnéj Cesarza Ferdynanda. Wiadomo, że koléj galicyjska dopiero od Krakowa począwszy, oddaną została towarzystwu galicyjskiemu, zaś dawna koléj krakowsko-górno-szląska i połączenie jéj z Oświęcimem dokąd sięgała koléj północna, oddanemi zostaną Towarzystwu kolei północnéj. Układy te miały temi dniami być ukończone i czekają tylko na potwierdzenie cesarskie. O ile *O. D. Post* wie, 12½ mil obu tych przestrzeni ma być oddanych za niewiele więcéj nad 5 milionów złr. a spłata téj sumy na raty rozpocznie się za 2 a podług innych dopiero za 4 lata, bez liczenia za ten czas procentu. Potrzeba będzie jednak sprawić wagony i lokomotywy dla téj kolei w wartości 1,600,000 do 1,700,000 mil. złr. gdyż sprawione wtedy gdy była nadzieja objęcia kolei aż do Przemyśla, odstąpione zostały skarbowi. *O. D. Post* pociesza akcyonaryuszów kolei północnéj, że suma ta nie będzie pokrytą z dochodów, lecz że te obrócone będą na zapłatę dywidendy.

— Sir Hamilton Seymour wyjeżdża dziś do Londynu złożywszy onegdaj N. Panu listy odwołujące go z posady poselskiéj.

Niemcy.

Wspomnieliśmy wczoraj w przeglądzie o przedłużeniu na dalsze trzy miesiące rejencyi Księcia Pruskiego, która się kończy z dniem 23 b. m. Minister prezydent bar. Manteuffel zawiadomił o tem w d. 12 b. m. naprzód Izbę panów, a następnie Izbę deputowanych w poniższem oświadczeniu;

Panowie! Kiedy przed trzema niespełna miesiącami dawałem Wam objaśnienie co do okoliczności, które ze względu na naczelny zarząd spraw państwa uczyniły poczynione kroki koniecznemi, mogłem był, opierając się na opinii lekarskiéj, żywić tę pocieszającą nadzieję, że mając na uwadze ciągłe polepszanie się zdrowia J. K. Mości, spodziewać się należało zupełnego jego wyzdrowienia.

Nadzieja ta niezostała od tego czasu nadwątloną, owszem, lekarze przyboczni zapytani ponownie z rozkazu J. K. W. Księcia Pruskiego o stan zdrowia J.K. Mości, byli w możności oświadczyć w opinii swéj na d. 3 b. m. złożonéj:

„iż od d. 2 stycznia r. b. to jest od chwili ostatniego złożonego przez nich zdania, w chorobie J. K. Mości zaszło znów stanowcze polepszenie, i że z tego powodu nietylko zdolność rozrządzalności istnieje u Króla Jmci podobnież niewątpliwie jako i dawniéj, lecz że nawet nadzieja w powyżéj przytoczonéj opinii choroby i łączącéj się z tem możności objęcia spraw rządowych przez Króla Jmci, w wyższym jeszcze stopniu obudzoną być mogła. Co się zaś tyczy oznaczenia pory w któréj nadzieja ta urzeczywistnioną nakoniec zostanie, nie ośmielają się lekarze przyboczni i dziś również orzec z pewnością, ograniczając się na tem jedynie, iż ponownie wykazują, że J. K. Mość nawet po zupełnem przyjściu do zdrowia, dla zapewnienia otrzymanego skutku kuracyi przez kilka jeszcze miesięcy musiałby pozostać usunięty od sprawowania czynności rządowych.“

Ten stan rzeczy, jak go przedstawia ta urzędowa opinia, w całéj swojéj osnowie dosłownie powtórzona, spowodował tak u Króla Jmci jako też u Księcia Pruskiego też same uwagi i postanowienia pod względem dalszego sprawowania naczelnéj władzy rządowéj, jakie przedstawione były Panom w d. 14 stycznia r. b.

J. K. Mość raczył tak jak dotychczas zupełne i nieograniczone swoje zastępstwo w sprawowaniu rządów jako też w zawiadywaniu sprawami domu królewskiego, począwszy od d. 23go kwietnia r. b., znowu na dalsze trzy miesiące przelać na osobę J. K. W. Księcia Pruskiego, który polecenie to przyjął. Ministeryum państwa zgodnie z udzielonemi sobie przez J. K. W. Księcia Pruskiego rozkazami poczytało sobie za obowiązek udzielić obu Izbom sejmowym wiadomość o tem co zarządzono.

Odnośnie do téj sprawy wydane zostały następujące najwyższe i wysokie postanowienia:

1) Do J. K. Wysokości i Mości Księcia Pruskiego.

Gdy stan Mojego zdrowia, pomimo polepszenia onego z pomocą bożą, za zdaniem Moich lekarzy, nie dozwoli Mi jeszcze w bliskim czasie powrócić do zarządu sprawami państwa, przeto zamierzam niniejszem upraszać W. K. Wysokość i Mość i polecić, abyś po dniu 23 b. m. przez ciąg jeszcze trzech miesięcy zastępował Mnie zupełnie w czynnościach rządowych tudzież w zawiadywaniu sprawami Mojego Królewskiego domu. W. K. Wysokość i Mość zechcesz przeto zarządzić co wypada.

Charlottenburg 9 kwietnia 1858.

Frydryk Wilhelm

v. Manteuffel, v. d. Heydt, Simons, v. Raumer, v. Westphalen, v. Bodelschwingh, v. Massow, hr. Waldersee, v. Manteuffel II.

2) Do Ministeryum Państwa.

Przesyłając Ministerstwu rozkaz J. K. Mości z dnia wczorajszego do Mnie wydany, postanawiam, że przez ciąg dalszego trwania powierzonego Mi przez Króla Jmci zastępstwa, pozostać ma przy przepisach Mojego reskryptu z d. 24go paźdz. r. z. Załączony rozkaz królewski wraz z niniejszem Mojem rozporządzeniem ma być w Zbiorze Praw podany do wiadomości publicznéj.

Książę Pruski

(podpisy ministrów jak wyżéj).

— Jakkolwiek wczoraj pod oddziałem „Niemcy“, staraliśmy się króciutko scharakteryzować obecne obrady budżetowe Izby deputowanych w Berlinie, a przytem wykazać stanowisko ministra spraw wewnętrznych do Izby złożonéj w znacznéj części z urzędników temuż ministrowi podwładnych; nie możemy przecież pominąć artykułu umieszczonego w ostatnim numerze ministeryalnego *Zeit* o tym samym przedmiocie. Wstęp bowiem tego artykułu, który brzmi następnie, wyznaje z całą otwartością, iż minister spraw wewnętrznych lekce sobie waży zdanie opozycyi, mając po sobie większość Izby.

„Słysząc—mówi *Zeit*—częste skargi na to, że deputowani niedość starannie rozbierają każdą z osobna pozycyę budżetu państwa i puszczają nazbyt lekko wielkie summy rozchodów, to zarzut ten nie powinien im być czyniony teraz przy rozbiorze etatu ministerstwa spraw wewnętrznych. Już trzy długie zeszły na tem posiedzenia, a końca tych narad nie łatwo z pewnością przewidzieć. Ale spór toczy się bardziéj o zasady, niż o podrzędne uchwalanie każdéj pozycyi. Po stronie opozycyi idzie walka przeciw straszydłom, jakiemi są biurokracya, panowanie urzędników, tak zwana samowola policyi, centralizacya i wszystkie inne tym podobne frazesy, przy każdéj sposobności używane. Przytem sprawdza się przysłowie, że ostateczności stykają się z sobą; widzimy bowiem bardzo często, jak lewa ze skrajną prawą biorą się za ręce, a deputowani Wagener (znakomity mówca prawéj strony, były redaktor *Gazety Krzyżowéj* P. R. Cz.) i Patow (niegdyś minister, dziś w opozycyi P. R. Cz.) zjednoczeni ciągną odważnie na wyprawę przeciw partyi ministeryalnéj nazywanéj biurokratyczną, która tę jedną słabą znajduje pociechę, że zawsze przy głosowaniu ma większość; partya zaś ta, będąc tyle szczęśliwą, że wie, iż zdanie jéj w dość rozległem sprawozdaniu komisyi rozwinięte jest i dokładnie uzasadnione, ze znaną rezygnacyą i częstem znużeniem przyjmuje wszystkie zaczepki, nie uznając ich mimo ich gwałtowności za godne odpowiedzi. Tylko p. minister spraw wewnętrznych broni swojego budżetu krok za krokiem z wytrwałością a spokojnością, która w niczem nie ustępuje gwałtowności i uporczywości przeciwników“.

Taka jest definicya obecnych obrad budżetowych w dzienniku ministeryalnym.

Królestwo Polskie.

W Króleslwie Polskiém towarzystwo Ubezpieczeń nieruchomości i ruchomości od ognia pod kierunkiem i zarządem rządu zostające, zamierza rozwinąć się w towarzystwo ogólne ubezpieczeń od wszelkich klęsk mogących dotknąć mienie gospodarzy, a raczej obok towarzystwa ubezpieczeń od oguia, zawiązać i połączyć z pierwszem towarzystwo ubezpieczenia plonów od gradobicia od i bydła zarazy księgosuszem zwanéj. Rząd pragnąc aby zasady tegoż towarzystwa odpowiadały życzeniom i potrzebom kraju i były najstósowniejsze do miejscowości, wezwał właścicieli ziemskich do potworzenia w każdym powiecie komitetów mających się naradzać nad tym przedmiotem. Komitety te zbierają się w bieżącym miesiącu, o czem w gazetach warszawskich czytamy następujące zawiadomienie: „W miesiącu kwietniu, stósownie do art. 23go postanowienia rady administracyjnéj z d. 28go maja (9go czerwca) 1857 r. zbierają się w całem Królestwie Komitety powiatowe ubezpieczenia bydła od księgosuszu, na peryodyczne posiedzenia i będą miały poddane przez Dyrekcyę Ubezpieczeń do rozporządzenia niektóre ważne szczegóły odnoszące się nietylko do udokładnień, jakie mogą się okazać porządanemi w ubezpieczeniu bydła od zarazy, ale nadto i w innych rodzajach ubezpieczeń. Prócz tego, Komitety podać mają myśli co do utworzenia w kraju ubezpieczenia płodów rolniczych od gradobicia, w art. 1szym ukazu cesarskiego z dnia 20go grudnia (10 stycznia) 184²/₃ Dyrekcyi Ubezpieczeń poruczone.“

W *Gazecie Rządowéj* czytamy; „Cesarz zgodnie z wnioskiem księcia Namiestnika Królestwa dozwolił Ludwikowi Wojtasińskiemu i Janowi Smidt, rodem z Królestwa Polskiego będącym, którzy za przestępstwa polityczne, po pozbawieniu wszelkich praw, zesłani zostali w r. 1851 do Syberyi, powrócić do kraju, z zachowaniem im praw zapewnionych ułaskawionym przestępcom politycznym przez ukaz z d. 17 (29) kwietnia 1867 r.“

„Cesarz w skutku przedstawienia księcia Namiestnika Królestwa, dozwolił przebywającemu we Francyi wychodźcy polskiemu Anastazemu Redych, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.“

Anglia.

W dniu 9 b. m. o godzinie 10éj z rana zebrał się sąd karny w sprawie Szymona Bernarda pod przewodnictwem najwyższego sędziego lorda Campbell i lorda Pellock, w celu stawienia tegoż przed sąd przysięgłych za wspólnictwo w zamachu na życie Cesarza. Akt oskarżenia, jaki przy téj sposobności odczytany został, brzmi w głównych swych ustępach:

Zwykłe sądy krajowe nie mogą się zajmować zbrodnią, któréj szczegóły bliżéj w niniejszem sprawozdaniu wyłuszczone zostaną. Akt parlamentu objaśnia tę zbrodnię i wskazuje sposób sądzenia jéj. Statut 9 Jerzego IV stanowi: „iż jeżeli poddany angielski oskarżony został w Anglii o morderstwo, mężobójstwo lub wspólnictwo w téj zbrodni, popełnionéj czy to w obrębie posiadłości króla, czy za granicą, obowiązkiem będzie każdego sędziego pokoju hrabstwa lub miejsca, gdzie się oskarżony znaj-

---

rę. Nawet spieszny ratunek niewiele pomógł, i tancerka ta aż dotąd znajduje się w stanie niepewnym. To dowodzi jak wielkie po teatrach należy przedsiębrać ostrożności dla zabezpieczenia od podobnych smutnych wypadków. —

W wydawnictwie a raczéj mówiąc w piśmiennictwie ruch wielki, czego dowodem zapowiadane przez dzienniki tutejsze nowe płody niektórych powieścio-pisarzy, jakie mają być drukowane w felietonach. Powieść felietonowa utrzymuje się dotąd, a lubo niezawsze z równem powodzeniem postępuje, zawsze jednak znajduje czytelników, którzy nieczekając całości dzieła, wolą chwilowo zaspokajać ciekawość swoją i oswajać się tym sposobem z literaturą bieżącą. Kwestya ta nie jest nową i już oddawna w najrozmaitszy sposób była traktowaną. Pisma jednak warszawskie nieoczekując na jéj roztrzygnięcie, prowadzą daléj w ten sam sposób felietony swoje, tem bardziéj, iż koło czytelników, zamiast zmniejszania, widocznie powiększać się zdaje. Jest to wielka dla piszących przyjemność, a nawet trzeba powiedzieć i korzyść. Dziś już do tego doszło w kraju, że przy wrodzonych zdolnościach, można się z pióra utrzymać, bo ni księgarz, ni też wydawca nie poskąpi grosza, chociaż podobno więcéj w tym względzie przywiązują znaczenia do imienia pisarzy, aniżeli do wewnętrznéj wartości płodów. Ale jak w każdéj rzeczy trudnym jest zawsze początek, dopóki się nie wyrobi, tak nawzajem i w tym przedmiocie są jeszcze niejakie do zwalczenia zapory, które z czasem doświadczenie i opinia usunąć zdołają.

Mówiąc o piśmiennictwie, wartoby dla urozmaicenia tego felietonu, zamieścić drobną wprawdzie, ale świeżą poezyjkę, która w tych dniach z pod pewnego wypłynęła pióra, p. n. „*On* i *Ona*.“

On

„Chceszli kwiatków, dam ci kwiatek,
Chcesz piosenek — piosnkę masz;
Ale wzajem jako datek,
Ty mi słówko swoje dasz.
Nawet serce me podzielę,
Chociaż tylko jedno mam;
Gdyż Bóg świadkiem, mój Aniele,
Że za słówko serce dam.

Ona

„Niczem dla mnie twoje kwiatki,
Ni twych piosnek nie chcę znać,
Bo to wszystko mam u Matki,
Więc nie mogę słówka dać.
O twe serce nie dbam wcale,
Bo cóż z niego przyjdzie mi?
Same troski, same żale,
A więc słówka nie dam Ci.

On

Czyliż na tym Bożym świecie,
Nic takiego nie chcesz znać,
Za co byś mi mogła przecie
Jedno twoje słówko dać?

Ona

Więc gdy pragniesz — wyznam skrycie:
Znam ja taką stronę znam,
Któréj zemną poświęć życie,
A prócz słówka — serce dam!“

W tych dniaah spodziewamy się zjazdu takich ludzi jak Kraszewski, Moniuszko i td. a że oprócz tego wyznnczono na dzień 26 b. m. wybory do Tow. kredytowgoo-ziemskiego w gubernii warszawskiej, można więc się spodziewać i bardzo licznego napływu obywatelstwa, co także niemało znowu ożywi Warszawę.—

Teatr amatorski w Dobroczynności i na cel dobroczynny, już przychodzi do skutku. Dziwnym zbiegiem okoliczności, zwrócono się do dawniejszéj literatury dramatycznéj i wybrano jednę z bardzo dawnych komedyj polskich Bohomolca, p. n. Małżeństwo z Kalendarza. Przesyciła ich jak widać francuzczyzna, a tegoczesne oryginalne utwory, tak już są znane wszystkim, że amatorowie niechcąc się powtarzać, oparli się o Bohomolca. Nie zła to myśl, idzie tylko czy wybór sztuki z jego licznego repertoaru, dobrze został zrobiony, gdyż nie można być pewnym, czy wszystkie jego płody, mogą się dziś podobać. Zobaczymy wszakże niezadługo, gdyż sztuka ta ma być odegraną w tych dniach.—

Jakiś farceur puścił na *Prima Aprilis* pogłoskę o kobiecie znalezionej w Łazienkach, któréj własny jéj mąż miał uciąć głowę i zabrał takową z sobą, a ciało jéj pozostawił. Wieść ta znalazła tak wielki rozgłos, że aż policya odwołała takową, zapewniając wszystkich, że wiadomość ta była tylko zmyśleniem. ⊙

duje, wywiedzieć się o zbrodni w ten sposób określonéj i tak działać, jak gdyby popełnioną była w granicach jego juryzdykcyi zwyczajnéj, a jeżeli oskarżony stawiony zostanie przed sąd właściwy lub mu dozwolonem będzie za poręką tłumaczyć się z wolnéj nogi, wyznaczyć się ma komisya kryminalna pod przewodnictwem wielkiego kanclerza dla szybszego osądzenia téj zbrodni, a sąd ów będzie miał zupełną władzę brać pod śledztwo i sądzić w hrabstwie lub w miejscu wzmiankowanem w komisyi i za pośrednictwem ludzi właściwych w temże hrabstwie lub w temże miejscu, którzyby wybrani byli w tym celu, gdyby zbrodnia w temże hrabstwie lub w temże miejscu popełnioną została."

Oskarżenie twierdzi, że Szymon Bernard, cudzoziemiec, w czasie pobytu swego w kraju, w którym doznawał opieki praw, a przeto winien był posłuszeństwo czasowe koronie angielskiéj, będąc niejako poddanym królowéj, dopuścił się zgwałcenia praw parlamentu „jako wspólnik jeszcze przed dokonaniem zbrodni, popełnionéj za granicą." Tu akt oskarzenia wspomina o znanym zamachu 13go stycznia i rozbiera pytanie czy Szymon Bernard jest winnym lub niewinnym wspólnictwa w zbrodni. Zeznania dowodzą jasno, iż w r. 1857 okropny spisek na życie Cesarza Francuzów zamierzony został przez niektórych cudzoziemców, którzy znaleźli przytułek w Anglii. Głównymi dowódzcami byli Orsini i Pieri. Postarali się oni o granaty fabrykowane w Anglii, które się najprzód do Brukseli a następnie do Paryża dostały. Orsini i Pieri uzbrojeni w te pociski w towarzystwie Gomeza i Rudia i opatrzeni prócz tego w rewolwery popełnili zamach, rzucając granaty pękające w chwili gdy Cesarz wysiadał z powozu.

Bernard był wtedy w Anglii i zeznania bynajmniéj nie dowodzą jakoby znał przeznaczenie granatów, lecz wykrywają one pewne okoliczności, które dopóki zaprzeczone nie zostaną, stwierdzają domysł jego wspólnictwa. Bernard n. p. będąc w ścisłéj przyjaźni z Orsinim pośredniczył w fabrykacyi granatów i dwa razy kupował ingrediencye z jakich się składał proch piorunujący w tychże pociskach zawarty. Gdy w grudniu granaty były ukończone, Bernard polecił właścicielowi *Café Suisse* w Londynie dostawić je do Brukseli jako nowy wynalazek do fabrykacyi gazu, dokąd sam się udawszy w końcu grudnia, spotkał tam Pierego i Orsiniego, który uchodził za Allsopa na mocy sfałszowanego pasportu, w czem jak się zdaje Bernard mu dopomógł. Bernard bawiąc dni kilka w Brukseli przesłał granaty przez komisanta hotelu do Paryża z którym i Orsini razem Brukselę opuścił. Bernard powrócił wtedy do Londynu i nalegał na Rudia będącego wówczas w nędzy aby się połączył z Orsinim; wyrobił mu pasport na nazwisko Silvy a gdy się Rudio znajdował już w Paryżu, żonie jego małe dawał zasiłki i wysłał ją na wieś przemawiając do niéj językiem tajemniczym jak się ma zachować gdyby w dziennikach co o mężu jéj stało. Pokazuje się nadto z zeznań że Bernard aby ułatwić Orsiniemu w Paryżu udawanie Allsopa pisał w grudniu kilka listów do p. Outrequin, komisanta w Paryżu i zapowiedział mu nadesłanie spisu pak zawierających rewolwery, kupione przez Pierego w Anglii dla Orsiniego do Paryża. W d. 2go stycznia r. b. Bernard sam oddał pakę z rewolwerami w biórze południowo-wschodniéj kolei z następującym adresem: „Panu Outrequin pod l. 277, ulica Saint Denis w Paryżu." Język jakim przemawiał wtedy zdawał się zdradzać swiadomość jego o spisku przeciwko rządowi francuzkiemu, mógł atoli biorąc ściśle, niewiedzieć o zamachu na życie Cesarza. Jakkolwiek wątpić należy jakoby Bernard mógł mniemać że granaty są w związku z nowem odkryciem fabrykacyi gazu, przypuściwszy jednakże że im przypisywał przeznaczenie wojenne, to i tak mała liczba granatów i cała ich historya, którą znał dokładnie, domyślać się każą, iż uważać mógł raczéj granaty za narzędzie zabójstwa niż za zasób wojenny. Jeżeli przeto sąd uzna że Bernard niemiał udziału w zamachu na życie Cesarza, winien uwolnić go od oskarżenia i cała sprawa się zakończy, lecz jeżeli uzna go winnym wspólnictwa zbrodni, powinno być orzeczonem oskarżenie i dalsze badanie winnego. Wspólnictwo podobne wystarczy, aby oskarżony był poczytany za winnego przed spełnieniem zbrodni, chociaż biorąc udział, daleko się znajdował od osób, które padły ofiarą.

Prawo angielskie opiewa: „Wspólnikiem przed dopełnieniem zbrodni jest ten, co chociaż nieobecny w chwili wykonania jéj, przyczynił się do jéj popełnienia radą, pomocą lub zachęcaniem do niéj, a ci którzy czy to oddaną przysługą, czy radą lub wspólnem sprzysiężeniem, czy współczuciem, przystaniem lub przyzwoleniem, wspierają lub ośmielają zbrodniczy czyn drugiego, chociażby nieobecność nie dozwoliła im w chwili wykonania czynu dawać bezpośredniéj pomocy, winni są zbrodni przed dopełnieniem jéj."

Po przytoczeniu w akcie oskarżenia innych jeszcze ustępów prawa angielskiego, bliżéj rzecz tę wyjaśniających, Bernard jakkolwiek nieobecny na miejscu wykonania zbrodni, uznany został za wspólnika przed jéj dopełnieniem i oskarżenie jego o zbrodnię mężobójstwa zatwierdzonem zostało.

Chiny.

Chińczycy, tak lud jak wojsko w sąsiednich Kantonowi powiatach gromadzą się w zamiarze wyparcia Europejczyków z Kantonu. Jest to najważniejsza z wiadomości przyniesionych przez ostatnią pocztę z Hong-kong, a sięgających do 27go lutego. Środki użyte przez naczelników sił europejskich zaraz po zajęciu Kantonu, swiadczyły, iż nie czuli się zupełnie bezpieczni w tem mieście. Teraz obawa ta wzrosła, i zdaje się, że sprzymierzeni, aby się utrzymać w Kantonie, będą musieli użyć większych sił niż te, któremi z taką łatwością miasto to zajęli. Zagrażają im nie tyle wojska tatarskie sasiednich prowincyj, którym to korpusom polecono Kanton odebrać, ile cała ludność otaczających Kanton powiatów, która uzbraja się, wstrzymuje od wszelkich związków z Europejczykami, przecina dowozy do Kantonu i ciągłymi a podstępnymi napadami trapić ich może. Dla podbijającego w obcym kraju, groźniejszą jest nienawiść narodu, nawet tak zniewieściałego jak Chińczycy, niźli liczne wojska złożone z lepszych nawet od Chińczyków żołnierzy.

Wprawdzie jenerał tatarski w prowincyi Kwantung wydał rozkazy aby zgromadzono dwie lub trzy dywizye, każda po do 30 tysięcy ludzi; to jednak skoncentrowanie nie tak łatwo i prędko nastąpić może przy niedołężnéj organizacyi wojsk chińskich i przy braku pieniędzy, który coraz silniéj uczuć się daje skarbowi państwa niebieskiego, a bez żołdu najęty żołdak tatarski nie rusza się z miejsca. Zresztą tym wojskom atakującym Kanton w ściśniętych tłumach, łatwo dałyby radę działa angielskie i francuskie.

Lecz ludność wszystkich miast i powiatów otaczających Kanton, ma pałać nienawiścią do Anglików i uzbraja się, jakto wspomnieliśmy, a wojna narodowa i podjazdowa zmęczyłaby wkrótce mały oddział Europejczyków w Kantonie stojący. W mieście Fatsan czyli Fuszan — leżącém nad „rzeką zachodnią", która wpada do Czukiang o 3 mile ang. wyżéj Kantonu, a któreto miasto nazywa Milne zwiedzający niedawno Chiny, „Birminghamem chińskim," milion mieszkańców mającém, — zgromadzili się mandarynowie i znakomitsi mieszkańcy prowincyi, i po odbytéj naradzie wysłali okólnik do wszystkich powiatów i miast prowincyi Kwantung wzywając mieszkańców i urzędników ażeby stawali pod broń lub składali pieniądze na zaciąg i utrzymanie żołnierzy. Równocześnie we wszystkich miastach rozpoczęto zaciągi, a zaciągnięte oddziały ochotników gromadzą się w obozie na północ Kantonu o 12 mil ang. od tego miasta. Jeżeli i ta armia ochotników tłumem uderzać będzie na Europejczyków, mniéj stanie się im niebezpieczną; lecz jeśli po pierwszym odpartym ataku działać zacznie częściowo i trapić nieustającymi napadami, stać się może dla nich groźną; tem więcéj, że w samym Kantonie i w miasteczku Loutong leżącem po północnéj stronie Kantonu, ukrywa się tysiące uzbrojonych, którzy w takim razie co noc napadaćby mogli na posterunki europejskie w Kantonie, pierzchając i rozpraszając się za nadejściem większéj siły. Mniemają, że ta uzbrojona ludność, to chińskie pospolite-ruszenie, broniąc swoich siedzib, większąby miało odwagę niźli najęte wojska tatarskie.

Wyżéj wspomnione zgromadzenie się znakomitszych obywateli w Fatsan i powołanie ludności przez toż zgromadzenie do pospolitego-ruszenia, nie było faktem odosobnionym, owszem znalazło naśladowników w innych prowincyach. W powiecie Suntak złożono na podobném zgromadzeniu milion dolarów ażeby za tę sumę zaciągnąć ochotników. W innym powiecie Czangpo, leżącym na górach „chmur białych" o kilkanaście mil od Kantonu, cała ludność męska od 16 do 60 lat tworzy pospolite-ruszenie, a ociągający się wstąpić w szeregi, uważani są za buntowników. Mandarynowie i znakomici w całéj prowincyi obywatele mieli spisać wspólnie raport o zdobyciu Kantonu przez europejskich „barbarzyńców" i przesłać go cesarzowi a ten w odpowiedzi dał im rozkaz, ażeby starali się nieprzyjaciela wypędzić. Wiadomości te czerpiemy z dzienników hamburskich i angielskich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Z kwesty wielkotygodniowéj zebrały we Lwowie damy Towarzystwa Dobroczynności jako to: pp. Ludwika Strojnowska, Józefa hr. Komorowska, Stefania Pietruska, Franciszka hr. Łosiowa, Franciszka Roderowa 1557 złr. 17 kr.

— P. Filip Löffler pocztmistrz w Radymnie złożył na ręce przełożonego powiatu 40 złr. na wsparcie pogorzelców Skołoszewa poszkodowanych pożarem w dniu 5 paźdz. 1857 r.

— Dnia 8go b. m. umarł w Wiedniu znany nakładca nut muzycznych i autor wielu elementarnych dzieł muzycznych Antoni Diabelli w 77 roku życia.

— Dziekan wydziału prawnego w Pradze rozesłał wszystkim członkom tego wydziału program akademii umiejętności w Petersburgu, tyczący się rozpisania nagrody za najlepsze dzieło: „O usamowolnieniu chłopów w rozmaitych krajach Europy". Nie wiemy czy wydział prawny w Krakowie otrzymał lub nie, podobne programata do rozdania lub ogłoszenia. Donosiliśmy już, że główna nagroda za napisanie tego dzieła wynosi 500 a pomniejsze 200 i 100 dukatów holenderskich. Rozprawy muszą być nadesłane po dzień 1 (13) marca 1860 roku, a przyznanie nagrody nastąpi 29go grudnia 1860 r. (10 stycznia 1861 r.).

— Donoszą z Paryża, że jeden z tamecznych jubilerów otrzymał zamówienia dla dworu tureckiego, które jeśli nie są przesadnie podane, dowodzą, że skarb sułtana jest bogatszy niż skarb państwa tureckiego zasilany pożyczkami i papierowemi pieniędzmi. Zamówienia te wynoszą około półtora miliona franków i mieszczą w sobie: ubranie na głowę dla sułtanki w kształcie siatki spadającéj na czoło i ramiona, wartości 250,000 fr., parę pantofli dla sułtana za 25,000, okucie do laski 25,000, dziesięć filiżanek złotych sadzonych kamieniami, każda po 70,000 fr., kałamarz 60,000, kilka medalionów na 40, 60 i 100 tysięcy fr., broń i różne sprzęty w złoto oprawne i kamieniami sadzone po cenach powyższym odpowiednich.

— Jeżeli liczba książek ma stanowić o uczoności jakiego narodu, to naród chiński niezawodnie jest nauczeńszym na świecie, i nikt też temu nie zaprzecza; zaprzeczają tylko aby uczoność była zawsze miarą mądrości. Chiny odznaczają się nie tylko wielością książek, ale nadto niesłychaną ich taniością. W katalogu pewnego księgarza chińskiego w Kantonie naznaczona jest cena czterech ksiąg Konfucyusza z komentarzami która, licząc na monetę europejską, wyniesie 3 fr. 75 c. Słowniki, encyklopedye, statystyczne opisy, rozprawy technologiczne, zbiory praw, dzieła filozoficzne, słowem wszystkie książki potrzebne do wykształcenia, są niezmiernie rozpowszechnione, a rząd popiera wszelkiemi siłami wzrost literatury. I tak n. p. cesarz Kien-Ling nakazał był w roku 1773 zająć się wydawnictwem biblioteki powszechnéj, mającéj obejmować 160,000 tomów. Biblioteka ta miała być podzielona na cztery działy pod nazwą: „czterech skarbów". Druk jéj dotąd nieskończony. Przed kilku laty wygotowano już połowę tomów. Ale też żaden naród tyle nie czyta co Chińczycy. Kiedy Yih gubernator Kantonu dostał się do niewoli, chciano mu dla osłodzenia dać kilka książek, lecz oznajmił, że zna wszystkie jakie wyszły w tem mieście.

— Dzienniki berlińskie podają wiadomość, która jeźliby się stwierdziła, przyniosłaby zupełną zmianę w oświetlaniu. Chemik bowiem w Charlottenburgu nazwiskiem Baldamus miał wynaleść sposób samorodnego wyrobu gazu w tak małym narządzie, że takowy dałby się umieścić przy każdéj latarni, przez coby się uniknęło tyle kosztownego urządzenia zakładów gazowych i prowadzenia rur. Podał on się o patent swobody na swój wynalazek, który chce naprzod zastósować do Charlottenburga.

— W Toruniu otruł się kupiec Ernst niewiadomo z jakich powodów. Pozostały po nim majątek liczą na 60 do 70,000 tal. Przybył on przed 30 laty z Poznania i osiedliwszy się w Toruniu, dorabiał się skrzętnością majątku.

— W Dreznie od niejakiego czasu toczy się zacięty spór między cyrulikami i perukarzami o to, że pierwsi wbrew przepisom cechowym podejmują się strzyżenia włosów, a drudzy ośmielają się golić brody. W tych dniach pomocnik perukarski chcąc złapać cyrulika na gorącym uczynku i wystawić go na zapłacenie 10 tal. kary, wszedł do izby cyruliczéj i kazał sobie włosy zebrać. Poznano jednak uwodziciela, a cyrulik zaprosiwszy go aby usiadł i zarzucając na niego biały płaszcz, pochwycił nagle za mydlniczkę i pędzel, i w jednéj chwili omydlił mu całą głowę. Perukarz skoczył jak oparzony i z omydloną głową wybiegł na ulicę, lękając się, aby mu głowy niecogolono.

— Wzrost spieszny miast północnéj Ameryki przypisują głównie temu, że krajowcy lub osadnicy dłuższy czas w Ameryce bawiący, sprzedają ziemię, którą uprawiali, nowym przybyszom z Europy, a sami przenoszą się do miast oddając się handlowi i przemysłowi. Rzadko się tam zdarza, aby syn po ojcu dziedziczył ziemię, bo ta zmienia bardzo często właścicieli. Amerykanin rzuca się w spekulacye, i niema cierpliwości czekać aż mu ziemia powolny zysk przyniesie. Ztąd też w ostatnich kilkunastu latach ludność miast wzrosła tam niesłychanie. W r. 1840 Chicago liczyło 5000 mieszkańców, dziś ma ich 100,000; Cincinnati z 40.000 wzrosło na 125,000, Boston i Baltimore z 100 na 165,000, Filadelfia z 258,000 na 425,000, a Nowy-Jork z 300,000 na 770,000, zaś przedmieście jego po drugiéj stronie kanału Brooklyn z 36,000 przeszło na 200,000.

KONCERT. Tłumnie zebrana wczoraj w teatrze publiczność podziwiała po raz trzeci a podobno po raz ostatni zadziwiającą grę znakomitego fortepianisty p. Leopolda Meyera. W sprawozdaniu z poprzedniego koncertu staraliśmy się scharakteryzować potężny talent i zdumiewającą biegłość wirtuoza, wykazać właściwości i przymioty gry jego. Dzisiaj nie chcąc powtarzać słów podziwu dla olbrzymiéj jego techniki, wynajdywać nowych wyrażeń dla oznaczenia zalet artysty a wrażeń słuchaczy,—powiemy jedynie, że wykonaniem wczoraj to cudnych to trudnych utworów potwierdził sąd nasz i wywołał kilkakrotny a grzmotny oklask licznéj publiczności. Grając z niezrównanym wdziękiem delikatnością i elegancyą trzy prześliczne, misternie i jak klejnociki Benvenuta Celliniego obrobione arye: „Świergotanie ptaszka", „piosnkę górala tureckiego", jaśniejącą wybitnem piętnem melodyj wschodnich, i fantastyczną mrzonkę nazwaną przez siebie „Grillen-Polka", oczarował słuchaczy, iż duch ich, uniesiony na falach uroczych tonów, roił sny cudne. Wykonaniem wielkiéj swéj fantazyi z motywów „Proroka" — pokonywając potężnym mechanizmem nagromadzone trudności, snując lekko różnodźwięczną melodyę wśród wiru tercyowych i sekstowych biegników, wśród burzy różnorodnych dzwięków spływających się w jednę harmonię — urzeczywistnił Mathesonowskie godło muzyki „Discordia concors", „Zgoda w niezgodzie". „Jedność w rozmaitości", a olśnił i zdumiał słuchaczy. Nakoniec wywoływany hucznym oklaskiem, dziękując słuchaczom to fantazyą zaimprowizowaną z uroczych motywów Schuberta, Chopina i z miłych nam marszów narodowych budzących tyle drogich wspomnień, to śpiewnym utworem osnutym na tęsknych ruskich i czeskich pieśniach ludowych, — poruszył serca wszystkich, co najszczytniejszym jest dla każdego muzyka tryumfem.

Do charakterystyki talentu wirtuoza podanéj w przeszłem sprawozdaniu, dodamy dziś jeszcze małą uwagę. W muzyce jak i w malarstwie jest rysunek i koloryt czyli koloratura tonów; jedni artyści celują rysunkiem, drudzy kolorytem; pierwszych wielbią klasycy, drugich nowa szkoła w malarstwie i muzyce, zwana i tu romantyczną; gienialni tylko łączą oba przymioty w wysokim stopniu posiadane: otóż p. Leopold Meyer celuje szczególniéj koloraturą tonów.

N. 15 Dodatku tygodniowego przy „Gazecie Lwowskiéj„ zawiera:

1) Wacław Hieronim Sierakowski, starowierny pasterz z XVIII wieku przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego. Koronacya Najśw. Panny w Jarosławiu. Zagrodzenie sporu między księciem Lubomirskim a Bożogrobcami. Wizyty kościelne. Osierocona archikatedra lwowska. Katedra filozofii w Przemyślu. Zmiany w składzie Towarzystwa Jezusowego. Zbór OO. Jezuitów w Jarosławiu. Otwarcie akademii we Lwowie. Protestacya przeciwników. Zmiany w zarządzie archikatedry. Projekt fundacyi Pijarów.

2) Urząd menniczy lwowski. Przychód i wydatek z obrotu sreber i złota w roku administracyjnym 1857.

3) Wywóz złota i srebra na Wschód.

4) Gorzelnie i browary w lwowskim okręgu administracyjnym.

5) Właściwość klimatu w Galicyi, zestawiona z dziesięcioletnich dostrzeżeń meteorologicznych.

6) Dawidów. Dokument z roku 1447. Sąd ziemi lwowskiéj poświadcza, jako w księgach ziemskich znajduje się zapis, na mocy którego Jan Dawidowski puścił Maciejowi Mańkowi zastawnym sposobem staw z prawem łowienia i spustu aż do spłaty szesnastu grzywien długu.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu karnego w Krakowie.

Dnia 29 marca osądził sąd kradzież, któréj akt istoty czynu był dość ciekawy: Tutejszy 24-letni Konrad W. skazany był zeszłego roku za kradzież na rok ciężkiego więzienia. Tu jednak niesprzyjało mu widać powietrze, bo przesiedziawszy zaledwo dwa miesiące, znikł z więzienia w nocy z 24 na 25 marca r. z., zostawiwszy za sobą ślady swego pobytu w biórach panów sędziów kryminalnych. Ucieczka jego była śmiałą i przebiegłą. Wieczór 24go marca znajdował się okuty w stancyi pisarza więzień na posłudze; gdy godzina oznaczona nadchodziła, w któréj go zwykle dozorca więzień na noc zamykał, uprzedził tegoż, żeby po niego nie przychodził, bo go pan pisarz potrzebuje. Dozorca uwierzył mu i zostawił go. Niemniéj jednak wyniósł się Konrad W. od pisarza pod pozorem, że idzie na noc do więzienia, rzeczywiście zaś udał się na strych mieszkania pisarskiego będącego w obrębie zabudowań więziennych. Przygotowany poprzód klucz otwarł mu wnijście na strych. Tu zatrzymał się do nocy; siekierką, którą także wziął ze sobą, uwolnił się od kajdan, a odwiązawszy powróz służący na strychu do wieszania bielizny, zeszedł z nim na podworzec. W krużgankach prowadzących do biór panów sędziów znalazł drabinkę, która do zapalania lamp służyła. Za pomocą niéj dostał się przez okno z podworca do przedsionka biór; z przedsionka odbił siekierką zamek od drzwi prowadzących do przedpokoju. Tutaj odbił stolik, w którym się wszystkie klucze od biór znajdowały. Ponieważ się chciał do tego bióra dostać, którego okna na ulicę wychodzą, zaś na klucz stósowny nie mógł natrafić, poodmykał wszystkie bióra z kolei aż na potrzebne mu nadszedł. Po drodze jednak zwiedził wszystkie i pozabierał panom sędziom surduty. W biórze pomyślnym mu do ucieczki, przywiązał u okna powróz, który z sobą przyniósł, i spuścił się po nim na ulicę. Na Kazimierzu sprzedał surduty. W kilka dni późniéj zakradł się Konrad W. do stajni pana D. z zamiarem wyprowadzenia krowy wartości 50 złr., tam schwytano go i sądowi oddano, gdzie też nawróconego grzesznika oczekiwano.

Oskarżony przyznał się do wszystkiego żałując, że z więzienia uciekł. Rzeczy skradzione przez niego wszystkie się wróciły.

Sąd uznał Konrada W. winnym zbrodni kradzieży i na dwa lata ciężkiego więzienia zaostrzonego 20stu kijmi chłosty go skazał.

M. K.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 13 kwietnia. Izba niższa odbyła dzisiejszéj nocy pierwsze swoje posiedzenie po świętach. Lord John Russell wniósł, aby rząd zaniechał bilu indyjskiego, a za to aby przedłożono różne oddzielne rezolucye, z którychby późniéj dał się bil ułożyć. Kanclerz skarbu D'Israeli zezwalał na to, Palmerton zaś i inni sprzeciwiali się temu ze względu na zasadę. Następnie uchwalono kilka projektów do praw tyczących się floty.

Powyższa depesza londyńska wykazuje, że gabinet angielski niechce z bilu indyjskiego robić kwestyi gabinetowéj, zostawiając parlamentowi wszelką swobodę w zarządzeniu tego co uzna za potrzebne. Bil indyjski jest dziedzictwem przeszłego gabinetu. lubo z pewnemi zmianami; wydaje się więc, że propozycya lorda Johna Russella wymierzona jest przeciw lordowi Palmerstonowi, który chce zbijać projekt dzisiejszy w tém, w czém takowy od jego projektu odstępuje.

Poseł szwajcarski w Paryżu Dr Kern, który był wrócił do Berna w celu jak mówią prywatnym, a prawdziwie, aby złożyć Radzie związkowéj sprawę z tego co zdziałał w Paryżu w przedmiocie konsulatów francuskich w Szwajcaryi, otrzymał, jak donosi *Gaz. poczt. frankfurcka*, upoważnienie od Rady związkowej, aby raz jeszcze prosił Cesarza o posłuchanie i przedstawił mu, jak dalece opinia publiczna w Szwajcaryi nieprzychylną jest zaprowadzeniu pogranicznych konsulatów. Wątpić jednak należy, aby Cesarz zmienił postanowienie raz powzięte.

Szwedzki minister sprawiedliwości Günther wystąpił z gabinetu, a miejsce jego zajął baron Geer prezydent sądowy. Zmiana ta jest dalszym skutkiem tego kierunku antiliberalnego, jaki przypisują księciu rejentowi.

Senat hiszpański odrzucił 75 głosami przeciw 6 wniosek tyczący się ograniczenia jawności obrad.

Z depesz uzupełniających pierwsze telegramy przynoszące treść świeżéj poczty wschodnio-indyjskiéj, widzimy, że główne siły powstańców unikając walnéj bitwy, opuściły Luknow wprzód zanim Anglicy szturm do tego miasta przypuścili, i podzielone na małe oddziały pociągły w lesistą część królestwa oudzkiego lub do górzystego Rohilkundu. Anglicy łatwiéj z tego powodu wzięli Luknow, lecz powstania w Oudzie niestłumili i wojsk powstańczych niezniszczyli; owszem, teraz trudniéj będą mogli to wykonać, a powstańcy rozdzieleni na drobne oddziały i rozsnuci po całym ogromnym kraju, jeżeliby umieli niepokoić wojska angielskie a bitw stanowczych unikać, mogliby się stać groźniejszemi jeszcze Anglikom. W ogóle powstańcy indyjscy nie uważają swéj sprawy za straconą; przeciwnie, w innych prowincyach indyjskich powstańcy odnieśli pewne korzyści i kilka nowych buntów wybuchło; między innemi w Barakpore tuż pod Kalkutą zbuntowały się dwa pułki i ciągły na Kalkutę, co wielki rzuciło postrach w tém mieście; lecz wojska wyszłe z Kalkuty, zastąpiły drogę powstałym pułkom, rozbiły je i rozbroiły.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 14 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	438	435
Ruble obrączkowe agio	6 1/2	5 1/2
Talary pruskie za 150 złr.	97	96 1/3
Cwancygiery . . . złr.	106 1/4	105 2/3
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 22	8 13
Napoleondory 20 fr. . . . "	8 12	8 6
Dukaty holend. ważne . . . "	4 47	4 42
" austryackie . . . "	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . "	80	79 1/2
Obligacye indemn. z kupon. . . . "	80 3/4	80 1/6
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . "	84	83 1/3
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99 3/4	99 1/4
Wiedeń 14 kwietnia (telegraf.)		
Augsburg	105 7/8	
Hamburg	—	
Londyn	10 17 1/2	
Paryż	123 1/2	
Agio od złota	7 7/8	
5% Metaliki	81 5/16	
4 1/2% "	71 1/8	
4% "	—	
3% "	—	
Losy z r. 1834	—	
" " 1839	128 1/2	
" " 1854	108	
Pożyczka narodowa 5%	84 1/16	
Obligacye indemniz. galic.	78 3/4	
Akcye Bankowe	973	
" kredytu ruchomego	242	
" kolei francusko-austryackich	290 3/8	
" kolei północnéj	1850	
Lwów 10 kwietnia.		
Dukat holenderski	4 46	4 43
" austryacki	4 49	4 46
Półimperyał rosyjski	8 20	8 15
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 33 1/2	1 32
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 30	79 10
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 5	78 30
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 5	83 15
Warszawa 10 kwietnia.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 44
Obligi skarbowe . . . "	90 14	— —
kupon	—	— 11 1/2
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 82	—
kupon	—	— 18
Wrocław 13 kwietnia.		
Banknoty austryackie	97 1/12	—
Polskie bilety bankowe	89 1/2	—
" listy zastawne	88 3/4	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98 3/4
" " " 3 1/2%	—	86 1/4
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	79 1/2

Przyjechali od 13 do 14 kwietnia.

HOTEL POLLERA. Wolfekron Adolf z familią ze Lwowa. Adametz Emil leśniczy z Karwina. Kohlmann Maurycy kupiec z Tarnowa. Schulz Edward artysta z Czech. Turnau Gustaw kupiec z Białéj.

Wyjechali: Czosnowska Marya, Czosnowska Natalia właś. dóbr do Warszawy. Wolfekron Adolf z familią, Kohlmann Maurycy do Wiednia. Schulz Edward artysta do Prus.

HOTEL DREZDEŃSKI. Adela Radziejowska ob. z Wiednia. *Józef Misiągiewicz obyw., Oswald Artwiński obyw. z Tarnowa. Józefa Wykowska obyw. ze Sułoczyna.*

HOTEL ROSYJSKI. Julia hr. Mieroszewska wł. dóbr. Władysław hr. Wodzicki wł. dóbr z Paryża. Witalis Grzybowski wł. dóbr z Rokowa. Władysław Siemoński właśc. dóbr z Barwałdu.

Wyjechali: Księżna Anna Abamelik właś. dóbr, Eustachia Logwinów bona do Paryża. Ignacy Dutreppi, Franciszek Dulawa kupcy do Sandomierza. Adolf Bikard do Drezna, Antoni Semler budowniczy do Wiednia.

HOTEL SASKI. Marya Sievra śpiewaczka ze Lwowa. Julia Borkowska wł. dóbr z Bydlina. Józef Majzel obyw., Teofil Borzęcki wł. dóbr z familią z Polski. Władysław Haller wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Jakób Turnau właś. dóbr, Jerzy Franck c. k. naczelnik obwodu do Dobczyc. Hilary Podoski wł. dóbr do Wiednia. Stanisław Oleksy do Nowego Sącza. Witold Żelechowski do Limanowy. Stanisław Brandys wł. dóbr do Kalwaryi. Józefat Kałuski obyw. do Żegartowic. Róża Haub modniarka do Tarnowa, Hipolit Koszutski obyw., Józef Majzel wł. dóbr, Tekla Różańska obyw. do Polski.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Treść Obwieszczeń urzędowych w Nrze 83 *Krakauer Zeitung.*

Konkursa. Posady: nauczyciela historyi naturalnéj (600 złr.) i nauczyciela rysunków (600 złr.) przy wyższéj szkole realnéj w Opawie; termin do końca maja.

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Kraków 13 kwietnia. Dowóz zboża na granicy Królestwa Polskiego znacznie się już wczoraj powiększył, i ruch handlowy był wielce ożywiony, gdyż z zagranicy nadeszły sprawozdania targowe przyjaźniejsze handlowi. Spekulanci chcieli kupować wiele tak gotowego już i zwiezionego zboża, jako też zawierać umowy o późniejsze dostawy. Sprzedano znaczne ilości zwiezionego zboża, ale na późniejsze dostawy mniéj się zapuszczano, albowiem producenci żądali cen nazbyt wysokich tak z powodu, iż liczą na podwyżkę cen stosunkową, jak również i dla tego, że dowóz będzie utrudniony dla otwierających się w polu robót. Ceny w ogóle lepiéj się trzymały, i tak: płacono pszenicę po 22, 23, 25 złp., a wyborowe ziarno 26 do 27 złp. Żyta kupiono wiele, ale ceny się jego nie podniosły, lubo się stale utrzymywały. W ogóle ceny były 12 1/2, 13, 13 1/2, a piękniejsze 14 złp. Jęczmień i owies osobliwie gatunki siewne bardzo poszukiwane i dobrze płacone. W ogóle jęczmień 11, 12 do 12 1/2, piękny, biały siewny 13 do 13 1/2 zł. Owies 9, 10, 11, a siewny rychlik 12 do 12 1/2 złp. Groch i wyka już więcéj zaniedbane i tylko ceny ich nominalne pozostały. — Na targu zbożowym dzisiaj w Krakowie, bardzo słabo szła sprzedaż i zaledwie połowa zboża zwiezionego znalazła pokup. Z początku jeszcze pszenica szczególniéj najpiękniejsza jaki taki miała odbyt, a to po cenach ostatnich zeszłego tygodnia; przy końcu jednak żądania były już daleko przystępniejsze, a kupców nie było. Żyta nie można było sprzedać wcale po cenach zeszłotygodniowych, a nawet drobne partye jakie sprzedano, spadły o kilka krajcarów na korcu. W ogóle targ był dziś tak słaby, że spekulanci zupełnie zwątpili. Pszenicę płacono początkowo do młyna parowego i na tutejszy użytek po 6 1/4, 6 1/2, 6 3/4, a wyborowe ziarno mała ilość na 7, 7 1/8 złr. średnie i poślednie gatunki zupełnie nie tknięte. Żyto w ogóle żądane po 3 1/2 do 3 3/4 złr. Jęczmień i owies nieco kupowane na siewy, ale bez podwyżki cen.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	I. do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	II. do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	III. do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	3	22 1/2	3	23	3	7 1/2	3	15	—	—	—	—
" jaréj	3	10	3	20	—	—	—	—	—	—	—	—
" żyta	1	52 1/2	2	—	—	—	1	45	—	—	—	—
" jęczmienia	1	37 1/2	1	40	—	—	1	30	—	—	—	—
" owsa	1	20	1	22 1/2	1	7 1/2	1	15	—	—	—	—
" grochu	2	30	2	40	2	15	2	20	—	—	—	—
" jagieł	4	30	4	35	4	15	4	20	—	—	—	—
" fasoli	3	—	3	30	—	—	—	—	—	—	—	—
" tatarki	—	—	1	45	—	—	1	30	—	—	—	—
" prosa	1	54	2	7 1/2	—	—	—	—	—	—	—	—
" rzepaku zim.	—	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" " letn.	—	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" " z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" Polędw. woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków	1	8	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	—	57	—	—	—	45	—	—	—	—
" potrawu "	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" słomy "	—	36	—	40	—	—	—	33	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 "	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn.	3	20	3	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	42	—	45	—	39	—	40	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
detto " dubeltow.	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. 1/8 meca	—	24	—	26	—	18	—	20	—	15	—	17
" częstochow. "	1	4	1	6	—	—	—	—	—	—	—	—
" pszennéj "	—	39	—	40	—	—	—	37 1/2	—	—	—	—
" perłowéj "	1	—	1	7 1/2	—	45	—	54	—	—	—	—
" tatarczanéj "	—	34 1/2	—	36	—	—	—	33	—	—	—	—
" " przetar. "	—	30	—	33	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku "	—	27	—	30	—	—	—	24	—	—	—	—
Mąki z pod krupek "	—	21 1/2	—	24	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. Kraków 13 kwietnia 1858 r.
Komisarz targowy Jezierski.
Adjunkt L. Bukowski.

Inseraty.

C. k. TEATR POLSKI.

We czwartek dnia 15 kwietnia 1858 r.
Na powszechne żądanie jeszcze jeden
Koncert p. Leopolda Meyera
przyczem dane będą dwie 1-aktowe komedye
Nowy Mizantrop i Druciarz, i Podstęp p. Kapitana.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum	stan ciepł. podług Reaumura	wilgota. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
13	2	328'' 40	+ 3 3	53	półn.zach. słaby	pogoda z chmurami	przed południem śnieg	— 2°0	+ 4°8
	10	329 87	— 0 2	87	" "	pogoda			
14	6	331 32	— 0 6	86	południowy "	"			

W Drukarni „Czasu“.

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.